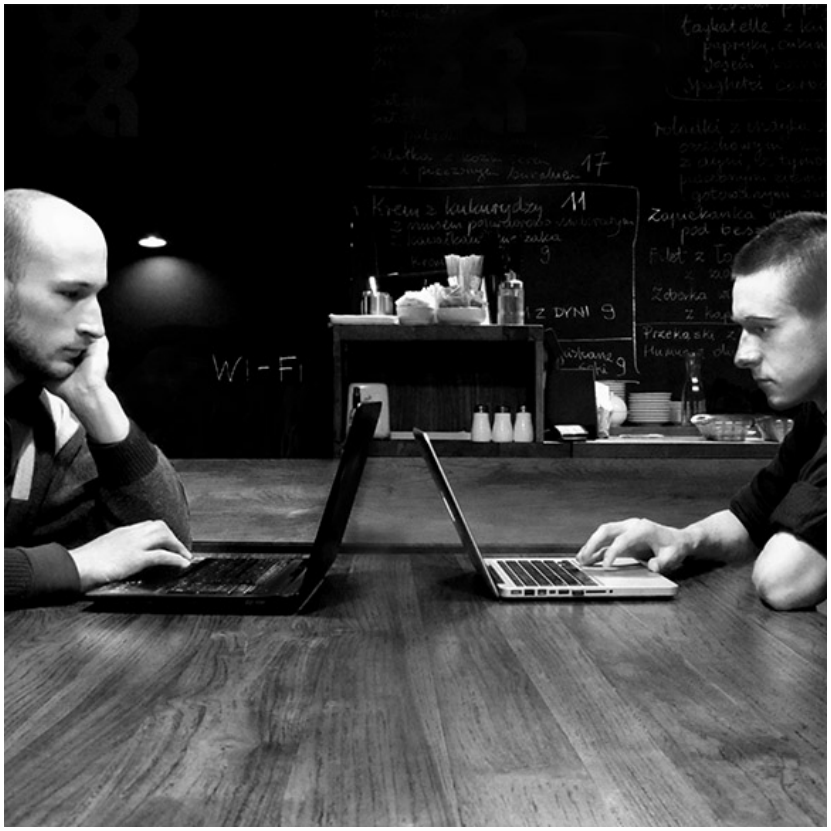
hotspot

Czy jest tutaj hotspot? – to jedno z podstawowych pytań, jakie pada z ust współczesnych gości kawiarni, restauracji i hoteli. Niektórzy zadają je, dzierżąc już w dłoniach swoje **smartfony**, inni dopiero za chwilę wyciągną **palmtopy**, **tablety** lub **laptopy**, pragnąc połączyć się z internetem.



Maria Markowska

Istnieje spore prawdopodobieństwo, że następnie obsługa lokalu zostanie zapytana o hasło do sieci bezprzewodowej, a często również o jej nazwę. Wiele miejsc, zwłaszcza w centrach miast, to punkty przecięcia kilku hotspotów, warto więc upewnić się, która sieć jest właściwa. Na tym zazwyczaj kończy się typowa **hotspotowa** rozmowa i goście oddają się bez większych emocji **surfowaniu** po internecie. Niekiedy zdarza się jednak, że mimo nawiązania połączenia sieć wcale nie chce działać. Wówczas powstają rozmaite pytania, niepozbawione pewnego napięcia: *czy to z moim urządzeniem, czy też z hotspotem jest coś nie tak? Ale zaraz, zaraz, przecież jeszcze dzisiaj rano bez problemu łapałem sieć! Więc kupiłem tę kawę, a teraz nie będę mógł się połączyć? To po co przyklejają na drzwiach tę wielką naklejkę hotspot, jeśli nie działa im sieć?* Na szczęście w większości przypadków nie ma się czym martwić. Wystarczy poprosić obsługę o ponowne uruchomienie **routera**.

W większych miastach spotykamy hotspoty już niemal na każdym kroku. Zakłada się je nie tylko w kawiarniach, restauracjach i hotelach, lecz także w szkołach, w bibliotekach, na uczelniach, w centrach handlowych, na dworcach i lotniskach, a nawet w pociągach i samolotach. Można więc powiedzieć, że temperatura miejsc publicznych się podnosi, biorąc pod uwagę, że angielski rzeczownik *hotspot* to złożenie dwóch słów: *hot* 'gorący' (a przenośnie także 'popularny') oraz *spot*, czyli właśnie 'miejsce'. Inna sprawa, że gdy mówimy o *podgrzanej atmosferze*, mamy z reguły na myśli sytuację podsycającą emocje, wywołującą napięcie bądź podniecenie, tymczasem w gronie osób korzystających z hotspota panuje zazwyczaj spokój. Daje się to odczuć zwłaszcza w kawiarniach, w których zamiast gwarnych rozmów, śmiechu czy namiętnych dyskusji widzimy coraz więcej cichych postaci ze słuchawkami na uszach i wzrokiem utkwionym na ekranie komputera.

Niektórzy sądzą wręcz, że wraz z pojawieniem się hotspotów wykształciła się nowa kultura kawiarniana. O ile dawniej kawiarnia była przede wszystkim miejscem spotkań towarzyskich, o tyle dzisiaj często staje się miejscem pracy. Marcin Wojciechowski zauważa, że w czasach hotspotów *ludzie wolnych zawodów albo samozatrudnieni nie pracują już w biurach ani w domach, tylko siedzą nad laptopem w kawiarniach* (www.liberte.pl). Jeśli przed wynalezieniem internetu w kawiarniach pracowali jedynie pisarze oraz intelektualiści (nie licząc oczywiście obsługi), to we współczesnym społeczeństwie informacyjnym, w którym wykonywanie coraz większej ilości zawodów ma związek z internetem, to właśnie hotspot przyciąga do kawiarni inne grupy społeczne. Seth Fowler twierdzi tymczasem, że to *spuścizna kawiarni* – jako miejsca spotkań ludzi kultury – *stanowi przyczynę, dla której tak wielu młodych profesjonalistów (albo yuppies, jak często się ich nazywa), a także studentów i innych osób gromadzi się obecnie w kawiarniach* (S. Fowler). Być może da się tu zatem dostrzec pewną ciągłość kulturową.

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.

Inna sprawa, że również sama kultura kawiarniana sprzyjała oswojeniu i upowszechnieniu hotspotów. Można się zresztą zgodzić z ogólnym sądem Stefana Zweiga, który pisał, że *kawiarnia wciąż jest nalepszym miejscem, jeśli chce się nadążyć za nowością* (S. Zweig). W autobiografii tego pisarza, tworzącego w pierwszej połowie XX wieku, a więc na długo przed narodzinami internetu, możemy znaleźć opis kawiarni, który przywodzi na myśl czasy hotspotów. Jako Austriak, Zweig miał szczególne upodobanie do rodzimych kawiarni, które swego czasu należały skądinąd do najlepszych w Europie: *Kawiarnia wiedeńska to swego rodzaju demokratyczny klub, do którego wstęp kosztuje jedynie niewielką cenę jednej filiżanki kawy. Za tę maleńką opłatę każdy gość może tam przesiadywać godzinami, dyskutować, pisać, grać w karty, odbierać pocztę, a przede wszystkim przeglądać niezliczone ilości gazet i magazynów* (S. Zweig). A jednak to, co w oczach Zweiga stanowiło esencję kultury kawiarnianej, staje się prawdziwym problemem w czasach kawiarni oferujących bezpłatny dostęp do internetu. Problem dotyczy oczywiście tej "maleńkiej opłaty".

Jak zauważa Erica Alini, dziennikarka *The Wall Street Journal*, *dziesięcioletni romans kawiarni i klientów z laptopami dobiega obecnie końca* (www.wsj.com). Przyczyna tego stanu rzeczy jest prosta: *pracownicy korporacji zapełniają kawiarniane stoliki, opiekując się jedną – jeśli w ogóle jakąś – filiżanką i godzinami sufując po sieci, a właściciele kawiarni usiłują utrzymać się w biznesie* (www.wsj.com). W tej sytuacji klient, który zamówił tylko jedną kawę i zajmuje przez dłuższy czas miejsce, jest wysoce niepożądany. Dlatego też w amerykańskich kawiarniach coraz częściej można się spotkać, niczym w wagonach polskiego WARS-u, z zakazem używania komputerów. *W niektórych miejscach* – kontynuuje dziennikarka – *klienci spotykają się jedynie z chłodnym spojrzeniem, ale w coraz większej ilości małych kawiarni wprowadza się sztywne ograniczenia w kwestii używania laptopów, łącznie z blokowaniem gniazdek elektrycznych* (www.wsj.com). Tym sposobem rozpowszechnienie starej tradycji kawiarni wiedeńskich wchodzi w coraz zacieklejszą rywalizację z potrzebą zysku.

Jak się okazuje, w związku z ową potrzebą punkty dostępu do internetu mogą wzbudzać również innego rodzaju kontrowersje. Amerykańska filia pewnej brytyjskiej agencji reklamowej postanowiła zatrudnić kilkunastu bezdomnych jako... hotspoty. Każdy bezdomny został wyposażony w sprzęt udostępniający internet oraz koszulkę z własnym imieniem, napisem *I'm a 4G hotspot* (*Jestem hotspotem 4G*) i numerem telefonu. *Dzięki temu* – jak czytamy w popularnym serwisie poświęconym nowym technologiom internetowym – *osoby potrzebujące dostępu do sieci mogły go mieć w takim miejscu, w jakim było to dla nich wygodne, a bezdomny otrzymywał 2 dolary za 15 minut świadczenia takiej usługi.* (www.internet.gadzetomania.pl). Pomysł ten szybko spotkał się jednak z falą krytyki jako *ordynarny*, *uwłaczający*, a przede wszystkim *odczłowieczający* (www.wp.pl). W końcu człowiek może używać hotspotu, ale to skandal, żeby sam nim był! Należy jednak zauważyć, że sami zainteresowani wydawali się zadowoleni ze swojej pracy: *Kocham rozmawiać z ludźmi i jednak to jest prawdziwa praca.* – mówił jeden z bezdomnych, pan Clarence Jones. – *Zaoferowano nam uczciwy dzień pracy i godną płacę* (www.wp.pl).

Czasami zatem zdarza się, że hotspoty istotnie podgrzewają atmosferę. Trudno się temu dziwić, zważywszy na fakt, że stanowią one ważny element współczesnego życia. Można, rzecz jasna, twierdzić, że za sprawą hotspotów przestrzeń publiczna staje się nieco spokojniejsza, ponieważ wiele osób nie skupia się na bezpośrednich interakcjach z innymi, lecz na ekranach własnych komputerów. Laptop stojący na kawiarnianym stoliku pozwala zresztą łatwo i bez zbytnich konwenansów uniknąć niechcianego towarzystwa, gdyż sygnalizuje pracę. Istnieją jednak sytuacje, w których hotspoty mogą budzić prawdziwe emocje. Jak widzieliśmy, problemy z połączeniem się z siecią nieraz rodzą żal, a nawet gniew czy frustrację. Felietonista Zbigniew Makowski żali się, że c*iasne łącze, chimeryczne, czasem dziwaczne, niczym nie uzasadnione komunikaty to stan wielu hotspotów* (Z. Makowski). Nieprawidłowe działanie, którego ryzyko jest wpisane we wszelkiego rodzaju zdobycze technologiczne, to jednak wcale nie jedyny problem związany hotspotami. Czasami okazuje się również, że to sam hotspot jest problemem, ponieważ istnieją miejsca, w których ludzie zbyt zachłannie z niego korzystają. Dla niektórych prawdziwy problem zaczyna się jednak w momencie, w którym to sami ludzie stają się hotspotami.

Jan Burzyński
publikacja: 21.02.2013, 12.45, ostatnia aktualizacja: 06.01.2015, 03.55

Źródła cytatów:

S. Fowler, *The Coffeehouse Culture in Vienna: From Sieges to Central,* tekst dostępny na www.carlton.edu.

Z. Makowski, *Rękopisy znalezione w internecie*, Tarnowskie Góry 2011, tekst dostępny na www.tg.net.pl.

S. Zweig, *The World of Yesterday: An Autobiography*, Lincoln-London 1964.

Zobacz też:

coworking

Copyright © Uniwersytet Warszawski
Wszelkie prawa zastrzeżone zgodnie z art.17 ustawy z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych.
Teksty oraz zdjęcia zawarte w tym dokumencie nie mogą być publikowane bez wiedzy i zgody właściciela praw autorskich.